TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. sobota 13 stycznia 1945 r. Rok II Nr.2 (42)

ROZKAZ POŻEGNALNY GENERAŁA TOKARZEWSKIEGO

Żołnierze!

Z rozkazu Szefa Sztabu Naczelnego Wodza Korpus nasz, którego zawiązek zaczęliśmy organizować przed kilku miesiącami, zostaje przemianowany na Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie. Rozkazem tym zostałem również przeniesiony do dyspozycji Ministra Obrony Narodowej a p.o. naszego Dowódcy mianowany został Gen.bryg.WIATR Józef, mój dotychczasowy zastępca.

W pełni doceniając wagę wartości, jaką stanowi szczególnie w warunkach polskiego życia na emigracji każda nowa jednostka wojska - zabraliśmy się z zapałem, najlepszą wolą i ofiarnością do pracy nad organizowaniem naszego Korpusu, kładąc szczególny nacisk na stworzenie zdrowych podstaw moralnych żołnierskiej przyszłości tego zespołu.

Większość nas przeszła twardą szkołę w Rosji Sowieckiej i później kształtowała swoją żołnierską postawę w szeregach Armii Polskiej na Wschodzie. Ta wspólna nasza przeszłość i dalszy rozwój wypadków pogłębiły i umocniły w nas wszystkich zrozumienie grożących Ojczyźnie naszej niebezpieczeństw i jasne uświadomienie sobie, że bez układu, w którym wykluczona będzie wszelka możliwość gwałtu i krzywdy ze strony naszych sąsiadów - nie może być Polska naprawdę wolna, cała, suwerenna, prawdziwie niepodległa.

Stąd płynęło jedyne zrozumienie obowiązku żołnierskiego walki o te cele bez względu na piętrzące się przeszkody. Najbardziej obiektywny, czy surowy sędzia będzie musiał uznać wartość i znaczenie tej jednolitej postawy dla życia polskiego na emigracji i dla Sprawy, o którą walczymy. Niezłomna w tym zakresie wola Kraju, stanowisko wojska na emigracji, oto są główne elementy, które zapobiegły rozbiorowi Polski za naszą własną zgodą. Dziś o te zasady walczy już nie tylko Kraj i całe wojsko - ale i Rząd pod kierownictwem starego bojownika o Niepodległość Tomasza Arciszewskiego.

Powodem zarządzenia obecnej zmiany były prawdopodobnie potrzeby uzupełnienia kadr liniowych jednostek wojska, które zostały zorganizowane przed powstaniem 3 Korpusu.

Jakkolwiek dla każdego z nas, żołnierzy, którzyśmy wierzyli, że danym nam będzie walczyć w szeregach tego wspólnie od podstaw budowanego zespołu, rozkaz ten jest przykry - wiemy, że każdy rzetelny trud służenia Polsce będzie użytecznie wykorzystany bez względu na formy w jakich będziemy go kontynuować.

To też z wiarą w jutro i zaufaniem w siłę postawy naszej dziś spójrzmy nowej rzeczywistości jasno w oczy i na każdym posterunku, na jakim się znajdziemy służmy w imię Polski i Honoru wojska najlepiej i najpiękniej jak nas stać na to i jak staraliśmy się to robić dotąd.

Wszystkim Wam, Żołnierze i Ochotniczki, serdecznie dziękuję za Waszą lojalną i uczciwą współpracę. Nie wątpię, że choć krótki czas byliśmy razem w 3 Korpusie - to jednak wynieśliśmy z tego okresu wartości, dzięki którym zasługiwać będziecie na uznanie dowódców, miłość podwładnych, zaufanie i przyjaźń kolegów.

Doceniając wartość wspólnej naszej pracy zarówno ja, jak i Wasz nowy Dowódca prosiliśmy naszych przełożonych by zachowana została z Was zwarta całość i użyta zależnie od potrzeb i możliwości tu, w Wielkiej Brytanii, Francji, czy Italii, jako kadra formacji wyszkoleniowo-terytorialnych, czy liniowych. Dałoby to możność kontynuowania pracy w oparciu o własne tradycje, o wzajemne zrozumienie i przyjaźń.

Bez względu na decyzje, jakie zapadną, pamiętajcie jednak, że dobry żołnierz b.APW i b.3 Korpusu walczy o Polskę wielką, całą, w pełni niepodległą i nigdy nie sprzeniewierzy się tym celom, o które rozpoczął walkę w 1939 r.

Mimo doraźnych klęsk i niepowodzeń, walka o najwyższe wartości moralne wspólnym dorobkiem bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej i kolegów naszych ze sławnych już oddziałów Wojska Polskiego na emigracji musi się zakończyć Zwycięstwem.

Na jutrzejszy Dzień Wigilijny i zbliżający się Nowy Rok tego Wam Żołnierze z całego serca życzę. Prawem Dowódcy, który Was wychowywał i szkolił składam to życzenie również w imieniu Was wszystkich naszym przełożonym kolegom z Armii Krajowej i oddziałów polskich walczących na wszystkich frontach, oraz wszystkim Polakom rozproszonym po całym świecie.

Bohaterskim obrońcom Warszawy i poległym na wszystkich polach walki za Polskę składam w imieniu Waszym hołd.

Żołnierze! Bądźcie silni i pełni wiary w słuszność naszej Sprawy.

Zbobędziemy Polskę, odbudujemy ją na zdrowych podstawach równości obywatelskiej, braterstwa, sprawiedliwości społecznej i miłości Boga.

Taki będzie wielki, mocny, szczęśliwy, wspólny "nasz dom".

DOWÓDCA 3 KORPUSU

/-/ TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ
Gen.Dyw.

x x

x

Potrzeba przystosowywania się do nowych warunków i zmian sytuacji jest zwykłym zjawiskiem wojny. Takim jest zawsze życie żołnierza.

Od chwili, kiedy głodna i wynędzniała bezładnym potokiem z bezkresów północy płynąca gromada ludzka zaczęła stawać się regularnym wojskiem, dzieli nas szereg zmian organizacyjnych. Zmiany te, aczkolwiek w życiu wojskowym ważne, nie były i nie są istotne dla celu naszej walki, dla treśi naszej służby. Istotne było to, że staliśmy się żołnierzami, że postanowiliśmy zawsze i wszędzie walczyć o odzyskanie pełnej państwowej niepodległości. Dzisiejsza zmiana organizacji wojsk 3 Korpusu - jak to podkreślił w Swym rozkazie Pan Generał Tokarzewski - nie może więc w niczym naruszyć naszej dotychczasowej linii postępowania.

Walka o Polskę wielką, całą, w pełni niepodległą, pozostanie naszym celem bez względu na to, jakie będą nowe ramy organizacyjne naszej powinności wojskowej. Jej treść nie ulegnie zmianie. Choć właśnie w kształtowaniu ideowego substratu naszej żołnierskiej postawy bardzo istotnie zaważyła osoba Dowódcy, którego dziś żegnamy.

Zmiana organizacyjna jednostki wojskowej rozwiązuje stosunek służbowy między żołnierzem a jego odchodzącym Dowódcą. Zmiana ta w niczym nie narusza jednak ideowej łączności, jaka się między nimi zawiązała. Ta więź moralna ma charakter trwały, ma swoje stałe miejsce w wewnętrznych odczuciach i wewnętrznym zrozumieniu.

W ciężkim dla Polski roku 1944, gdy uczucie chwiejności wkradało się do serc polskich, trzeba było budzić w duszach zaufanie i wiarę w Polskę, zdecydowanie odpychać objawy słabości, przeciwstawiać się chęci czy gotowości wyrzekania się polskich ideałów wolności. Generał Tokarzewski to właśnie czynił. Każdy z nas, żołnierzy, wiedział, że Generał ma jasną i pełną wizję Polski, że nigdy nie ustąpi ze stanowiska integralnej niepodległości i całości Państwa, bo Polska bez Lwowa i Wilna przestaje wogóle być Polską.

Ten prosty i stanowczy sposób myślenia umacniał nas wszystkich w dążeniach naszych. Nadał piętno całemu Korpusowi, stworzył atmosferę obrony czystości i pełni naszych celów walki. Tej postawie Generała zawdzięczamy możność wypowiadania zdecydowanych myśli, formowania poglądów, zgodnych z tym, co dyktuje polska racja stanu i serce polskie.

"Do wojska polskiego... wróciliśmy z moralnej i fizycznej nędzy, z niewoli, ohydy więzień i łagrów, czy innych form, jakże nieudanych prób zhańbienia i zniszczenia polskości. Okres ten z natury rzeczy wycisnął na nas swoje piętno - piętno walki z samym sobą, by nie zachwiać się i nie upaść, piętno zniszczenia fizycznego, a czasem bodaj najistotniejszej jego przyczyny - różnych form przeżycia na krótko czy dłużej, beznadziei, stanów graniczących z rozpaczą, czy wstydu poniewierki, lub bezsiły. Wszystko to jednak odpadło, gdyśmy wrócili do "domu" - bo choć tak daleko było do niego z Tockoje - za dom swój uważaliśmy każdą grupę Polaków, zebranych w imię służby Polsce i pod polskim sztandarem".

Tak opisywał Generał Tokarzewski swój powrót z bolszewickiego "martwego kręgu" pod sztandary polskie, którym tyle lat i z takim oddaniem służy. Czy były to czasy Związku Walki Czynnej z przed pierwszej wojny, czy okres obrony Lwowa, czy początki tworzenia podziemnej Armii Krajowej po wrześniu 1939 r., czy wreszcie okres rosyjskich tortur i następnego powrotu pod sztandary APW - zawsze ideowością Swoją umacniał jedność i tężyznę Polaków.

W dzisiejszej tak bardzo ciężkiej sytuacji Polski te cechy charakteru mają wartość bezcenną. Przeniknęły one do psychiki żołnierza 3 Korpusu, stały się kapitałem, który jako wkład wniesiony będzie do powstać mających nowych jednostek wojskowych.

Wobec rozwiązania 3 Korpusu Pan Generał Tokarzewski żegna się z nami i w przyto-

czonym rozkazie składa nam życzenia. Jaka jest nasza odpowiedź?

Życzymy Ci, Panie Generale, tego samego, czego Ty nam życzysz - Zwycięstwa. Ponadto zapewniamy, że żołnierz, który do głębi zrozumiał ideę niepodległościową, który z nią się zrósł w ciężkich przeżyciach tej wojny, który uwierzył w wielkość i słuszność celu tak, jak jego Dowódca, - kroczyć będzie nadal i zawsze drogą walki o Polskę - wspólną naszą drogą.

- - -

-------- o O o --------

ZDRADA W OBOZIE WOLNOŚCI

Niemcy napadły na Polskę. Napadły po wiarołomnym złamaniu paktu o nieagresji. Napadły bez żadnej przyczyny ze strony Polski, kierowane jedynie swą zbójecką "ideą" parcia na wschód. Anglia i Francja, posłuszne swym elementarnym obowiązkom moralnym i zobowiązaniom prawnym, stanęły po stronie napadniętej Polski. Hitler po rozgromieniu polskich sił zbrojnych zaproponował mocarstwom zachodnim pokój na podstawie uznania zaboru Polski. To znaczy: agresor chciał wyszantażować uznanie agresji i zachowanie jej niemoralnych i nieprawnych korzyści. Mocarstwa nie poszły na tę "koncepcję". Nie poszedł na to nawet kapitulacyjny ówczesny rząd brytyjski, nawet bezideowy ówczesny reżim demokracji francuskiej. Było bowiem rzeczą aż nazbyt oczywistą, że agresorem są Niemcy, że mocarstwa zachodnie tylko poprzez kontynuację wojny przeciwko Niemcom aż do ich pobicia, bronią sprawy pokoju. Bo ta wojna przeciwko Niemcom to była - sprawiedliwa wojna. Tak myślał cały świat, każdy uczciwy w świecie człowiek.

Innego zdania była Rosja Sowiecka. Dn. 31 października 1939 r. ówczesny przewodniczący rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow na posiedzeniu V nadzwyczajnej sesji rady najwyższej ZSSR - wygłosił mowę o polityce zagranicznej Związku Sowieckiego. Pan Mołotow powiedział dosłownie:

> " Niemcy znajdują się w położeniu państwa, dążącego do jaknajszybszego zakończenia wojny, i do pokoju, a Francja i Anglia, które wczoraj jeszcze występowały przeciwko agresji, są za dalszym prowadzeniem wojny i przeciw zawarciu pokoju. Jak widzicie role zmieniają się ".

Innymi słowy: Rosja Sowiecka uważa, że to nie Rzesza Niemiecka jest agresorem, lecz, że agresorem są Anglia i Francja. Nie morderca jest przestępcą, lecz ten który pomoc niesie ofierze.

I dalej mówił pan Mołotow:

> " Próby rządu angielskiego i francuskiego, zmierzające do usprawiedliwienia tego swego nowego stanowiska zobowiązaniami, danymi Polsce, są oczywiście pozbawione treści. O odbudowaniu starej Polski, jak to jest dla każdego zrozumiałe, nie może być nawet mowy. Dlatego też kontynuowanie obecnej wojny pod hasłem odbudowy dawnego Państwa Polskiego jest bezsensowne. Rozumiejąc to, rządy Anglii i Francji nie chcą jednak że przerwania wojny i przywrócenia pokoju, lecz szukają nowego usprawiedliwienia dla kontynuowania wojny przeciwko Niemcom".

Jak widzimy, zdaniem Rosji Sowieckiej, "bezsensem" jest odbudowanie państwa, które pierwsze stawiło czoła pochodowi Hitlera na Europę. Zdaniem Rosji Sowieckiej lepsze jest "przywrócenie pokoju" kosztem zhitleryzowania nierosyjskiej części Europy, niż dalsza wojna z Hitlerem.

Znamienne jest oświadczenie pana Mołotowa - premiera "najbardziej demokratycznego w świecie państwa" - zawarte w tej samej mowie, a brzmiące w sposób następujący:

> " W ostatnich czasach sfery rządzące Anglii i Francji usiłują nadać sobie charakter bojowników o demokratyczne prawa narodów przeciwko hitleryzmowi, przy czym rząd angielski oświadczył, że celem wojny z Niemcami jest dla niego rzekomo ani mniej ani więcej, jak "unicestwienie hitleryzmu"... Czyż nie do czasów średniowiecznych, czasów wojen religijnych, zabobonów i zdziczenia pod względem kulturalnym ciągną nas znów klasy panujące Anglii i Francji?... Wojna tego rodzaju nie daje się niczym usprawiedliwić. Ideologię hitleryzmu, jak i wszelki inny system ideologiczny, można uznawać lub negować - jest to sprawa poglądów politycznych. Ale każdy człowiek zrozumie, że ideologii nie można unicestwić siłą, że nie można z nią skończyć zapomocą wojny. Dlatego też prowadzenie takiej wojny, jak wojny o "unicestwienie hitleryzmu", osłaniane fałszywym hasłem walki o "demokrację", jest nietylko bezsensowne, ale i zbrodnicze".

Z tej cytaty wynika, że zdaniem Rosji Sowieckiej, sprzeczne jest z kulturą, aby skutecznie, to jest zbrojnie zwalczać hit-

leryzm. Zdaniem Rosji Sowieckiej prawdziwa demokracja powinna się powstrzymać od realnych metod wojennych w stosunku do Hitlera. To też pan Mołotow odmawia demokratycznego charakteru angielskim i francuskim sferom rządzącym, prowadzącym wojnę z hitlerowską Rzeszą.

Tak było do dnia 22 czerwca 1941 r.

x x
x

Potym nastąpiło radykalne przewartościowanie sowieckich pojęć politycznych. W dniu, w którym Niemcy napadły na Rosję, rząd sowiecki uznał Hitlera za agresora. Dnia 3 lipca 1941 r. Stalin oświadczył: "Nasza wojna o wolność naszej ojczyzny zespoli się z walką narodów Europy i Ameryki o ich niezależność, o demokratyczne swobody. Będzie to jednolity front narodów, walczących o wolność przeciwko ujarzmieniu i groźbie ujarzmienia przez faszystowskie armie Hitlera". Następnie Anglia i Ameryka - do wczoraj "imperialistyczne" i "reakcyjne" - są już zawsze nazywane obrońcami wolności i demokracji. Nowa ideologia polityczna krzepnie i pogłębia się w miarę tego, jak wzrasta ilość importowanych przez Rosję angielskich czołgów, amerykańskich samolotów, kanadyjskiej pszenicy. Gdy zaś w dodatku od czasu konferencji teherańskiej import sowiecki zaczyna obejmować także całe narody, następuje sielankowy poprostu nastrój Sowietów w stosunku do otaczającego je świata kapitalistycznego, i nawzajem.

Rozumiemy to wszystko. To jest życie. Życie polityczne starego świata, gnijącego poprzez współpracę z "nowym światem", w którym słowo jest kłamstwem, godność człowieka - śmieciem, a miliony ludzi są pomiotem historii.

Gdy to wziąć pod uwagę, nie można twierdzić, że w okresie od 17 września 1939 r. do 22 czerwca 1941 r. Rosja była na terenie międzynarodowym zdrajcą sprawy wolności. Nie - zdrajcą wolności nie była. Ale była sobą. To znaczy: była wrogiem wolności..

x x
x

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa od chwili, gdy żołnierz na froncie i żołnierz podziemi, gdy angielski robotnik i amerykański farmer, gdy Polak, walczący o wolność swoją i świata - dowiedzieli się od kierujących mężów stanu, że teraz Rosja jest członkiem obozu wolności. Skoro jest nim, o ile można wierzyć ich słowom, to jej czyny sprzeczne ze sprawą wolności, trzeba uważać za zdradę. Bo obowiązki Rosji wobec świata i jego walki o wolność powinny były stopić się w jedną całość z obowiązkami każdego członka obozu sprzymierzonych.

W politycznym sensie Rosja sprzeniewierza się sprawie wolności na każdym kroku. Dowodów na to nie trzeba przytaczać, gdyż wie to nawet najprostszy człowiek. Gdyż nawet prosty człowiek rozumie np. różnicę pomiędzy francuskim komitetem wyzwolenia narodowego, który przejmował ziemię francuską z rąk Niemców dla Francji, a tak zwanym "polskim komitetem wyzwolenia narodowego", który przejmował "wyzwolone" ziemie polskie - dla Rosji. Więc nie o polityczną stronę postępowania Sowietów chodzi nam w tej chwili.

Mamy na myśli wojskową zdradę, jaką Sowiety popełniły w ostatnich dniach. Oto polski speaker rządu sowieckiego p. Rola-Żymierski, przemawiając przez radio lubelskie, oświadczył:

> "Jesteśmy przekonani, że również i ci, którzy okryli oręż polski chwałą w bitwach, stoczonych we Włoszech, Francji i Holandii przyczynią się - przez zerwanie z ich reakcyjnym dowództwem - do wywalczenia wolnej i demokratycznej Polski".

To znaczy: p. Żymierski wezwał wojska polskie do buntu przeciwko dowódcom.

Postępowanie rządu sowieckiego w tej sprawie ma wszelkie cechy wiarołomnego przeciwdziałania wysiłkowi całego walczącego obozu Aliantów.

Armie polskie stanowią wraz z armiami innych narodów organiczną całość bojową pod jednolitym dowództwem. Najwyższym wspólnym celem wszystkich wojsk, walczących w koalicji antyniemieckiej, jest rozbicie Rzeszy Niemieckiej. Walka dochodzi obecnie do najwyższego swego natężenia. Obecna ofensywa niemiecka nadszarpnęła nieco dorobek ciężkiej pracy sprzymierzonych. Sytuacja wymaga najwyższej karności wszystkich żołnierzy. I w takiej oto chwili rząd sowiecki wzywa żołnierza polskiego, aby złamał swą przysięgę żołnierską i wypowiedział posłuszeństwo dowódcom, postawionym na jego czele przez wolę Państwa Polskiego, uzgodnioną z całym obozem Aliantów. Rząd sowiecki z całą świadomością dąży do rozbicia wojskowej jedności sprzymierzonych w ich działaniach przeciwko Niemcom i tym samym - osłabia te działania. Rząd sowiecki w sposób poprostu klasyczny łamie obowiązki, jakie ciążą na Rosji z tytułu jej przynależności do obozu antyniemieckiego. Jest to już trzecia z kolei zdrada wojskowa rządu sowieckiego.

Pierwsza - to było niedanie i uniemożliwienie pomocy dla powstania warszawskiego, które było aktem wojennym przeciwko wspólnemu wszystkich Aliantów wrogowi, które było dziełem polskiej Armii Krajowej, uznanej

przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone za kombatanta. Drugi wielki fakt wojskowego wiarołomstwa Sowietów w stosunku do "sprzymierzeńców" miał miejsce w Grecji, gdzie faktyczne wpływy sowieckie popierały walkę i bunt przeciwko prawowitemu rządowi greckiemu i - jak to stwierdził dowódca brytyjski w Grecji - wytworzył się tam stan rzeczy, w którym elementy buntownicze wiązały wojska brytyjskie i greckie, odciągając je od walki przeciwko Niemcom.

Dziś rząd sowiecki wzywa wojska polskie do buntu przeciwko legalnemu dowództwu. Przeciwko temu dowództwu, które prowadziło naszego żołnierza w jego walce o Anglię w r.1940 i w jego walce pod Monte Cassino w r.1944. Rząd sowiecki usiłuje rozbić armię polską, wierną Polsce i jej sojusznikom, aby pomnożyć siły destruktywne, działające według dyspozycji politycznej Sowietów. Nie można wątpić, że wezwanie Żymierskiego zostanie należycie ocenione w Warszawie, Londynie i Nowym Jorku. Jest ono bowiem nowym, jak słońce jasnym, elementem coraz głębszego uświadamiania sobie przez świat prawdy, jaka jest rzeczywista istota sowieckiej polityki i do czego ta polityka na przyszłość zmierza.

======== X ========

WNIOSKI Z OFENSYWY NIEMIECKIEJ

Ofensywa niemiecka w Ardenach przyczyniła się do rozwiania pewnych iluzyj, jakie oddawna już zakorzeniły się w opinii publicznej krajów sojuszniczych. Wymieńmy kilka takich iluzyj: 1) Armia niemiecka nie jest już zdolna do prowadzenia akcji zaczepnej; 2) zdolność produkcyjna przemysłu niemieckiego jest już tak niska, że nie jest on w stanie sprostać codziennym potrzebom frontu; 3) "morale" niemieckie zarówno na froncie, jak i na tyłach załamało się.

Jeżeli chodzi o iluzję Nr.1, to okazało się, że totalna mobilizacja, zarządzona bezpośrednio po zamachu na Hitlera w lipcu ubiegłego roku, dała pewne pozytywne wyniki. Przysporzyła Wehrmachtowi nietylko - jak się mówiło - półinwalidów: pozwoliła na stworzenie szeregu pierwszorzędnych dywizyj, które dziś zażarcie walczą pod Bastogne i gdzieindziej.

Pojawienie się na froncie w Ardenach nowego czołgu niemieckiego typu "Królewski Tygrys", pod względem swej wielkości i siły ognia nie mającego odpowiednika wśród czołgów anglo-amerykańskich, jest wyraźną odpowiedzią na iluzję Nr.2. Okazuje się, że mimo potężnej ofensywy lotnictwa sojuszniczego na niemieckie obiekty przemysłu wojennego, przemysł ten sprawił jeszcze jedną przykrą niespodziankę. Niema w tym zresztą nic dziwnego, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że szereg ważnych ośrodków produkcji niemieckiej, jak np. cały Śląsk, wciąż jeszcze znajduje się poza zasięgiem bombowców sojuszniczych. Prócz tego funkcję ochronną spełnia to, że Niemcy przenieśli niektóre dziedziny przemysłu, jak np. wytwórczość czołgów i samolotów - pod ziemię.

Zaciętość, z jaką Niemcy walczą na wszystkich frontach Europy, w oblężonym Budapeszcie czy pod Faenzą, w Belgii, czy w Kurlandii, wykazuje, że nie można jeszcze mówić o załamaniu się ducha w tym narodzie. Jak objaśnić tę "twardość" niemiecką? Szereg publicystów tłumaczy to reakcją Niemców na perspektywę zupełnego zniszczenia narodu niemieckiego w razie przegranej. Wydaje się, że takie twierdzenie nie wyjaśnia sprawy. Raczej przyjąć należy, że propaganda Goebelsa dlatego jest tak skuteczna, ponieważ w każdym Niemcu istnieje świadomość ogromu zbrodni, popełnionych przez nich wszystkich we wszystkich okupowanych krajach. Widzimy zatym, że klice hitlerowskiej udało się wciągnąć cały naród niemiecki, jako wspólnika do zbrodni, a teraz powszechna obawa przed karą staje się czynnikiem powszechnej niemieckiej solidarności. Hitlerowcom udało się jeszcze szerzej zresztą rozbudować obóz zbrodni: wciągnięto do niego także grupy "satelitów", milicję francuską Darnana, faszystów Mussoliniego, Kroatów Pavelicza, Węgrów Szalasiego, faszystów ukraińskich i "kozaków" Własowa.

x x
x

Jeżeli rozpatrzymy ofensywę v.Rundstedta z punktu widzenia operacyj wojskowych, to stwierdzić trzeba, że nie jest rzeczą łatwą rozstrzygnąć sprzeczność, jaka istnieje w ocenie wielu komentatorów wojennych co do istotnych celów tego przedsięwzięcia. Czy ofensywa miała tylko powstrzymać marsz armij sojuszniczych wgłąb Niemiec, czy też - ambicje znacznie większe?

Wydaje się, że chciała ona osiągnąć jedno i drugie, w zależności od stopnia powodzenia.

V.Rundstedt rozumiał zapewne, że mając do dyspozycji tylko 20 dywizyj, nie łatwo będzie mógł odciąć kilka armij sojuszniczych. Niemniej jednak nie ulega dziś wątpliwości, że celem jednej z jego kolumn pancernych miało być nietylko Leodium, ale i Antwerpia, której zdobycie oznaczałoby odcięcie od południa 4 armij sojuszniczych (I kanadyjskiej, II brytyjskiej, oraz I i IX amerykańskiej). Celem zaś innej kolumny niemieckiej był Sedan, a więc klasyczne wrota inwazji wgłąb Francji.

Taktykę v.Rundstedta ocenić można łatwiej, gdy wziąć pod uwagę, że nie miał on wiele do stracenia. Gdyby nie był rozpoczął swego natarcia, straciłby całą swą armię w ciężkich walkach o każdy metr linii Zygfryda (która, jak wykazała praktyka, winna być raczej nazywaną "umocnioną strefą Zygfryda) - w walce, w której niemieckie

straty w ludziach i w materiale były dotychczas znacznie większe od strat sojuszniczych. W tych warunkach v.Rundstedt zagrał va banque.

Taktyka jego była dokładną niemal kopią skutecznej taktyki Niemiec z maja 1940 r. Tylko, że warunki były inne. W r.1940 Niemcy mieli przewagę w ludziach, otrzymią przewagę w czołgach i panowali w powietrzu. Łącznie z momentem zaskoczenia przeciwnika były to elementy ich ówczesnego sukcesu. Obecnie sytuacja się zmieniła. Wprawdzie Niemcy umiejętnie zaskoczyli naczelne dowództwo sojusznicze, ale korzyści z tego dość szybko się skończyły. Wojska v.Rundstedta natrafiły bowiem na inny opór niż kolumny Reichenaua i Blaskowitza w r.1940. Pogoda się zmieniła, tysiące ton bomb spadło na niemieckie ośrodki komunikacyjne i linie zaopatrzenia, wiodące na front. Zaczęła szwankować dostawa zaopatrzenia dla czołowych oddziałów, szczególnie zaczęło brakować benzyny.

Z chwilą, kiedy postępy niemieckie zostały zahamowane, gdy stało się jasnym, że v.Rundstedt nie doszedł do Mozy, że nie zdobędzie Sedanu, ani Leodium, nie mówiąc już o Antwerpii, wówczas również stało się jasnym, że bardziej ambitne cele ofensywy niemieckiej spaliły na panewce, a istota ofensywy została zredukowana do dywersji wobec zamierzeń Eisenhowera.

x x
x

Przeciwnatarcie wojsk sojuszniczych na skrzydłach klina niemieckiego odbyło się w myśl zasady "brania w kleszcze". Taka operacja była już wielokrotnie stosowana w tej wojnie i jest klasyczną odpowiedzią na nieprzyjacielskie kliny. W tej chwili trudno przewidzieć, czy i gdzie te kleszcze się zamkną i ile niemieckich dywizyj pochłoną. Gdyby jednak udało się zlikwidować znaczną część sił, które przed miesiącem przełamały front I armii, miałoby to wielki wpływ na rozwój działań na froncie zachodnim i byłoby wielkim krokiem w kierunku całkowitego zniszczenia armii niemieckiej. Nie należy jednak stwarzać nowej iluzji, jakoby owe 20 dywizyj w Ardenach było ostatnią armią ofensywną w dyspozycji dowództwa niemieckiego. O tym, że jest inaczej, uczą nas nowe uderzenia niemieckie w Alzacji. Mogą one mieć na celu albo działania dywersyjne, celem złagodzenia nacisku sojuszników na klin niemiecki w Ardenach albo być samodzielną operacją, skierowaną na ten odcinek frontu, gdzie siły sojusznicze zostały ostatnio przerzedzone. Natarcie niemieckie dla identycznych celów jest możliwe również w Holandii.

x x
x

Wojskowy komentator Reutera ujawnił ostatnio, że siły liczebne Aliantów i Niemiec są na froncie zachodnim niemal równe. Według tych rewelacyj każda strona ma jakoby na tym froncie 80 mniejwięcej dywizyj. Oto pryska jeszcze jedna iluzja - mniemanie o wielkiej przewadze liczebnej wojsk alianckich. Dodać wypada, że w r.1918 dwukrotnie krótsza linia frontu obsadzona była przez trzykrotnie większą liczbę dywizyj. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że wojna na zachodzie nie przybiera form sztywnych linij frontu, ale w dalszym ciągu będzie miała zapewne charakter wojny ruchomej, gdzie szerokie pole do popisu mają zaskoczenie, manewry okrzydlające, kliny i tp. Fakt, że Stany Zjednoczone i Imperium Brytyjskie, mające łącznie około 17 milionów ludzi pod bronią nie były w stanie wysłać więcej wojska na ten najważniejszy front, jest konsekwencją faktu, że obecna wojna toczy się jednocześnie na wielu frontach. Niektóre z nich, choć na powierzchowny rzut oka drugorzędne, absorbują jednak bardzo znaczne siły ze względu na swe oddalenie i specyficzne warunki.

x x
x

Armie sojusznicze w zach.Europie mają trudność w zaopatrywaniu się. Znaczna część czołgów, pojazdów, dział, amunicji, benzyny i żywności musi przebyć Atlantyk, być wyładowaną w zniszczonych przez Niemcy portach kontynentu i przewożoną na front kolejami, lub drogami również zniszczonymi. Tymczasem zaopatrzenie niemieckie przebywa dystans najwyżej kilkuset, czasem zaś tylko kilkudziesięciu kilometrów. Nawet najpotężniejsze bombardowanie niemieckich linij zaopatrzenia nie może wyrównać tego handicapu.

W tych warunkach zrozumiałe są ostatnie pociągnięcia, zmierzające do włączenia przemysłu i komunikacji sojusznika francuskiego i belgijskiego w służbę wysiłku wojennego Aliantów, jak również przyspieszona rozbudowa armii francuskiej. Zarządzenia te mogą dać wyniki dopiero za szereg miesięcy. Widocznie naczelne dowództwo sojusznicze liczy się z możliwością przeciągnięcia się wojny w Europie.

x x
x

Wielkie walki i trudności są jeszcze przed światem zanim pokona Niemców, ale fakt, że one istnieją, oznacza jedynie, że zwycięstwo nie przyjdzie już jutro. Ale przyjdzie. I jest pewne na sto procent.

-----o-----